

# TYGODNIK WILEŃSKI

*Ner* 70.

*Dnia 18. Marca 1817 roku. v. s.*

## BADANIE STAROŻYTNOŚCI LITEWSKICH.

o UROZYSKU RUSS (*obacz numer poprzedni.*)

OD ROKU 1804 ciągle przez lat cztery użyty byłem przy kommissyi Rossyysko-Pruckiej naznaczony od obu dworów do ułatwienia spławu na rzece Niemnie, w przeciągu tego czasu, nie tylko że miałem zrzęczność żwiedzić tę znakomitą rzekę od źródła do uścia w widoku hydrograficznym, ale jeszcze w towarzystwie uczonych inżynierów robiliśmy rozmaite postrzeżenia co do badań historyi starożytnéy mieysc, i zakładów nadbrzeżnych; z tego źródła położę tu uwagi niektóre.

Rzeka Niemen niżéy Tylży o mil dwie, przy wsi Jurgiskach rozdziela się na dwa koryta: lewe pod nazwiskiem Gillii, w litewskim języku znaczącéy rzeki motylów, zwracając się ku południowi ułatwia spław do Królewca przez kanał Fryderyka, a za

rozdzieleniem się na mnóstwo odnog wężuje się wolnym nurtem do Hafu kurońskiego. Prawe koryto pod nazwiskiem Russ, u naszych szyprów niemeńskich Ruśnia, u Litwinów Ruśnit, znane, zwróciwszy się nieco ku północy upływa korytem szerszym od tamtego, lecz mniej głębokim, w przeciągu przeszło mil trzech do Amtu czyli włości królewskiej i przy nim miasteczka, nazwanego podobnie Russ. Ztąd rozmaicie widlując się nakoniec czternastu znaczniejszemi odnogami, ledwie dostrzeżonym biegiem wody, powoli do tegoż Hafu wpływa; jedna z tych odnog, zatrzymuje nazwisko Ruśnit, inna nieco szersza od drugich przybiera na powrót nazwisko Memla czyli Niemna.

Cała posada miasteczka i Amtu Ruśni, nosi ślady naydawniejszey starożytności. Mieszkańce okolic tamecznych, zachowują szczególniejszą oryginalność dawnych Litwinów w mowie, ubiorach i obyczajach. Ma położenie Ruśnia na kępie błotami otoczonéy, która w X. wieku, przy wyższym stanie morza mogła bydź wyspą; Bałtyckie bowiem morze według postrzeżeń hydrograficznych naymniey na dwie stopy w przeciągu wieku zniża się, a Lineusz ze swoich badań na skalach nadbrzeżnych Szwecyi czynionych wniósł, że do stóp nawet czterech opadać musi. Przynamniey z pewnością powiedzieć można, że to miejsce od

wszelkich napadów lądowych letnią porą zasłonięte było, a wodą niewiadomym drogi, nie podobne do najechania, dla krętego nurtu saméj rzeki, rozlewem morza zalanej. Handel, rybołówstwo i trzód chowanie przy wszelkiéj wygodzie miały więc naturalną obronę. Kopalnie bursztynu pod ręką; wzgórze Kirbsberg i Aigola, na cyplu Nehrung, za naydawniejsze kopalnie mieć należy, na samych polach Ruśni znajdują się obłamki bursztynu. Po spadaniu wód wiosennych, postrzegałem w podmytém ziemi dziażdwinie czerwone z białemi pomieszane, bliżéj im przypatrzywszy się, poznałem, że to były odrobiny cegieł i wapna z muru: szukałem daléj od brzegu pod darnem, nawet na polach uprawnych, i takie same ułamki znajdowałem; kopanie zaś głębsze nigdzie śladu muru nie ukazało. Mijam tradycyę wieśniaków o byłych niegdyś tu i ówdzie podziemnych sklepach, których śladu nie ma. Lecz obłamki te muru na dużej przestrzeni postrzeżone, dowodzą o bytności starożytnéj tam budowli; a znalezione rozmaite dawne numizma: jedne z nich widziałem w rękę P. Szyllera, Kryxrata kamery białostockiéj, z popiérsem Nerona; drugie u tamecznego Deich inspektora z popiérsem Klaudyusza i trzecie z wyobrażeniem Herkulesa; każą, mówię, domyślać się o mieszkaniu tam ludzi w bardzo dawnéj epoce związek z Rzymianami mających.

Widzieliśmy już w numerze powyższym, że Muratori wypisał z rękopismu wieku X. wyraźnie uroczysko Russ, które jest tém samym a nie inném. Duisburg w swojej także kompillacyi, w Frankfurcie in 4to wydaney, mianuje Russ pisząc o granicach Prussyi, i kładzie po morzu Bałtyckiem wraz rzekę Russ, a po niéy Niemen; lecz gdy wyraził rzekę w liczbie pojedynczey, dał podobno powód prostującym text jego, przelożyć Russ po Niemnie i znaleźć Rusyą w dole téy rzeki. Albo téż jeżeli w Duisburgu Niemen powinien się znajdować przed Russą, to będzie nie inny, jak odnoga Russy, przybierająca na powrót nazwisko Niemna, jakośmy już wyżej widzieli, a daléy w górze téy odnogi będzie sama Russ. Jakkolwiek bądź, jednak nie zgodzę się z Naruszewiczem w naznaczeniu osady Rusinom nad dolnym Niemnem; a zawsze z cytacyi wspomnionych kronikarzy dowod do starożytności uroczyska Ruśni postrzegam.

Z postrzeżeń topograficznych każdego kraju, a naybardziéy Litwy, dowiedziona jest rzeczą, że osady naydawniejsze są nad rzekami, osobliwie te, które rzek dawno znanych nazwiska noszą: zwyczaj bowiem postrzegamy starożytnych Litwinów, że pierwsza znaczniéjsza osada nad rzeką imie téy rzeki przybierała, jako nayłatwiejsze do oznaczenia położenia swego. Mogły na-

wet pokolenia Litwinów zamieszkałe około Ruśni, czy to od głównego nazwiska posady naypiérwszey, czy wprost od saméy rzeki wziąć namianowanie Porussów, a przez skrócenie Prussów. W litewskim tamecznym dyalekcie nie trudno postrzedz namianowanie mieszkańców nadbrzeżnych jakiéy rzeki, przez dodania do jéy nazwiska sylaby *Po*, *Poszwentos*, *Pojurios*, *Poneweżos*, znaczą u nich ludzi z ponad Szwenty, Jury, Niewiaży, rzék. Przeto etymologia Prussaków naybliższą jest od Russ. Zkąd inąd zwłaszcza kiedy nadbrzeża Ruśni, takż mocne i wygodne położenie naydawniejszey nad nią osady, nie zaprzeczają wnieść, że te miejsce kolébką Ponadruśnianców bydz mogło, którzy imie swoje i dalszym jedynastu pokoleniom zaniemeńskich Litwinów Duisburga, jeżeli te były kiedy, bliżey nadadz mogli, nad wszelkie wywody od imion własnych Xiążąt, jakiego przykładu nikt z pewnością dowieźdz nie zdoła; gdy tym czasem od rzék i uroczysk rozliczne narody do dziś dnia nazwiska noszą.

Jest rzeczka Rusa w Niemczech, nad którą, powiadają dzieje, Albert I. Cesarz zabitym został w roku 1308. Jest takż na wyspie Man, miasteczko zowiące się Rusin: czyżby i tam trzeba zawodzić Ruśinów do zakładania osady?

Niektórzy z moich towarzyszków prac nad niemeńskich byli mocno za zdaniem na-

stępném: — Że w piérwszych wiekach ery chrześcijańskiéy, morze Bałtyckie przypierało blisko pod Tylżę, jak położenie kraju pokazuje; a zaś od strony Insterburga przelewać się musiało ku błotom i jeziorom Angerberga, zkąd przez równiny za Białymstokiem dochodziło do błot poczynających się pod Bielskiem, które się łączą prawie z błotami Pińskimi. Tak więc aż do Dniepru przy uściu Prypeci mogła byđż żegluga dla statków nawet morskich. Przez taki sposób da się wytlómaczyć zagadka o kotwicy okrętowéy znalezioney na błotach Pińskich, o którój i Surowiecki wspomina. Lecz z drugiey strony powiedzieć należy, że bardzo dawno musiały opađż te wody, gdyż Herodot podróżujący po Dnieprze, ani żaden z ziemiopisów w starożytności znanych nie wiedział o tém. Ja to zdanie przytaczam, tylko jako domysł, niewiem czy mogący się badaniem potwierdzić?

*Teodor Narbutt.*

*List Oycy do Syna, który wyjechał piérwszy raz do miasta Stołecznego.*

Synu kochany, po rozłączeniu się twoim ze mną, spokoyność została mnie już nie znaną, bojazń, aby świat pelen obludy; nie zniszczył w tobie tych zasad moralności,

które ja z takim staraniem zaszczerpiłem w młodem twém sercu, ujęła mi wiele dni rokosznych, których doznaje każdy człowiek, umiejący dochowywać przepisy Religii, względem podobneyże sobie istoty. Wyobrażenia, zwiększyły w umyśle moim nieszczęścia, którém i jesteś ze wszech stron otoczony: jeżeli ludzie okryci maskami cnoty, honoru i litości, potrafią cię zmienić: jeżeli póydziesz w ślady bogaczy pełnych dumy i intryg, którzy serca twardsze mając nad same opoki, suchém okiem spoglądają na nędzę bliźniego, którzy dla garści złota, na próżno potem obróconego ciemiężą niewinność, dopuszczając się nayniegodziwszych występków; na ten czas wiedz, że zamiast tkliwego usciskania, odbiorę od ciebie raz śmiertelny, który mnie uwolni od widoku syna odrodzonego, a następnie uczyni cię oycobóycą!!!... W twoim wieku, nie mając doświadczenia i bez przewodnika, łatwo można pobłądzić, ale naybardziéy strzeż się popełnić błędu, w wyborze przyjaciół. Oszczérca umiejący taić w gruncie duszy, chytre intrygi, zdawać się tobie może naywiększym obrońcą niewinności, bo wyraz cnota, przy każdém słowie uszczypliwie wymówiony będzie. Nic teraz nie ma pospolitszego nad wyraz cnota, lecz równie nie ma nic brudnieyszego, nad znalezienie onéy, nayczęściéy ten, który o cnotcie zwykł mówić, albo mało, albo wcale jéy nie zna.

Przyjaźń ten słodki dar Nieba, nie może się nabydź podłością, lecz jak rzadkie jęý są przykłady, historyję dziejów dawnych, łatwo nam to okazują. Bogacz łakomy, którego nic w żądzach umiarkować nie zdoła, który całe swe życie pracuje, ażeby jak powiada resztę dni swoich odpoczął, i dla tego żyje w ubóstwie, aby bogatym umierał; rozumie, iż ją u tych wszystkich pozyskał, którzy mu zbiorów jego zayzdrozczą, albo biorąc u niego na wysoką lichwę, przeklinają srogą uczynność. Człowiek wreszcie ubogi, ale poczciwy, który często-kroć do stanu oplakanego przychodzi, że więcéy dla drugich, niżli dla siebie pracował, że w ratowaniu bliźniego, więcéy się serca swojego radził, niżli prawdziwéy swéy możności, czeka przyjaźni w nieszczęściu od tych przynajmniéy, których z podobnego niegdyś losu wydzwignął; ale nacyjęściéy próżne jego czekanie. Zle ten buduje w tych czasach, kto zafundamentalną podpórę nadzieję we wdzięczności położył.

Rzuc okiem na dzieje starożytne, w których widzimy, że między Scypionem Afrykańskim i Leliuszem, ścisły jedności związek, od dziadów aż do wnuków zdawał się wiekować; zayzdrość i samolubstwo dwie owe jędze, które wszędzie zwykły się mieszać, i wmieszane wszystko zarażać, będąc tylko udziałem serc podłych i umysłów poziomych, nie mogły się między niemi rozpostrzeć.

Obadwa razem będąc wielkimi wodzami, wspólnie się dzieląc zwyciężkami laury, razem nad gruzami Kartaginy obfite lzy ronili. Za nimi następuje Damon i Pytiasz, nareście Orestes i Pilades, zaszczyceni wspaniałey nie czczey przyjaźni nazwiskiem. Wielkie zaiste! prawdziwey przyjaźni przykłady, ale jakże ich niewiele w starożytności? z małey ich liczby łatwo sądzić, że pospolitą nie była. Szczęśliwy kto się więcéy podobnych wzorów doczyta, ale szczęśliwszy nierównie, kogoby w rzadkiém tém zdarzeniu, za przykład można było położyć.

K.....R.....

---

EPIGRAMMA NA W....

PRZEZ STANISŁAWA TREMBECKIEGO.

Byłbym cię nie znał, piórko cię wydało,  
Co z licha po węgiersku Woltera przebrało.  
Zaluję losu jego, że w tak pięknym stroju,  
Póydzie na papiloty ciemnego pokoju.

---

O D A

Z HORACYUSZA.

Pindarum quisquis studet aemulari, lib. IV. Od. I.

Kto chce Pindara iść loty,  
Móy Juliuszu, ten snadnie,  
Przez zbytnią śmiałość roboty,  
Jak Ikar w morze z chmur spadnie.

Bo jakó dżdżami wezbrane ,  
Przerwawszy skalistą ścianę ,  
Wrą wód niezliczne strumienie  
Kłębią się , piana , zwracają ,  
Nigdy w biegu nie ustają ,  
Tak płynie Pindara pienie.

W apollinowym wawrzynie ,  
Czy śpiewa Bacha pochwały ,  
Czy mu wiérsz nowotny płynie ,  
Ozdóbny , gładki i śmiały .  
Czy bogów , czy ród ich dzielny ,  
Z tylu zwycięstw nieśmiértelny ;  
Którzy potęgą karzącą .

Znieśli rodzaj potwór dziki :

Wyniszczyli chłopobyki

Z chimera ogień dyszącą .

Czy cudów tysiąc wzmiankuje ,  
W grach Olimpijskich , zwycięstwa ,  
Ich tryumfalne małuje  
Z wyścigów końskich i męztwa .

Czy nad dzieciną porwaną ,

Łzy leje z matką stroskaną .

Czy się za cnotami goni :

Uwielba mężów przymioty ,

Wznosi pod niebo wiek złoty ,

Z zapomnień wyrwawszy toni .

Na skrzydlach łabędzich wsparty

Sięga gdzie zorza rumianna ;

A ja przedmiotem zajęty

Mey pracy , jak pszczołka ranna ,

Przebiegam wonne dąbrowy,  
Przyjemny brzeg Tyburowy,  
Szukając w wierszach osłody:  
Cezara śpiewam pochwałę,  
Wieńczę mu skronie spaniałe,  
On zbił Sykumbrów narody.  
Cóż chlubniejszego dla ziemi,  
Lub godne bogów opieki!  
Zdaje się, że dary swémi,  
Przywracają złote wieki.  
Jakież, mi dzień ten radośny,  
Rzymu okrzyk uciech głośny,  
Wysłowić potrafią usta,  
Przed tym ludem zgromadzonym,  
I radością upojonym,  
Przez powrót świetny Augusta!

Kiedy cokolwiek baczenia  
Moje wyrazy zjednąją,  
O piękne słońce! niech pienia  
Moje Augusta śpiewają  
Zdarzony powrót szczęśliwie,  
Niech z tobą płyną życzliwie,  
Tryumfie, kadzidła wonie,  
Tryumfie w świecie jedyny;  
Chlubo miasta i krainy,  
Przy wdzięcznym bogom pokłonie.  
Dziesięć byków i krów tyle,  
Szlub twój wyplacą wspaniały;  
Mój zaś bogom niech dar mile  
Wypełni, choć ciołek mały,

Co wzrosł na żyźney darninie :  
Trzeci miesiąc ledwo minie ,  
Jak białością zdobi smugi ,  
Przy macierze wychowany ,  
Z wyniosłego łebku znany ;  
A płowy téż będzie drugi.

*Teodor Narbutt.*

---

O D A

Z S E N E K I.

*w Thieście z Aktu II.*

Drzyj się , kto chcesz , co masz siły ,  
Po ślizkich szczeblach honoru ,  
Szukay bogactwa u dworu ;  
Mnie słodki spoczynek miły.

W ustronnej żyjąc chyżynie ,  
W swobodzie méy zakochany ,  
Nie dbam zem w Rzymie nie znany :  
Tak mi wiek spokojny płynie.

A po życiu wręscie takim ,  
W upływie późnego czasu  
Umrę bez płaczu , hałasu ,  
Tylko cnotliwym wieśniakiem.

Temu strach uyrzec się w grobie ,  
Kto świetne przeżywszy lata ,  
Umięra znany od świata ,  
A nie znajomy sam sobie.

*Teodor Narbutt.*

S I E L A K A.  
F I L O N i K L O E.

Po dżdżystéj nocy, na zroszoné pole,  
Gdzie strumyk krętym korytém przebiega,  
Gdzie w koło bujne wzrastają topole,  
Gdzie się gáy głosém multanek rozlega.  
W miłéj poranku wiosennégo porze,  
Kiedy już zgasły w blasku słońca zorze,  
Filon skotopas nadobnéj urody,  
Popędził trzodki. — Gdzie się zdróy przeliwa,  
Nad brzegiem jego przezroczystéj wody,  
Która po piasku swé kryształki zliwa,  
I brzeźne trawki kropelkami rosi,  
Tam, gdzie się w górę dąb stoletni wznosi,  
Niedolę serca okrutną stroskany,  
Kiedy mu w żalu piérs ciężko się wzdyma,  
Łzami rozpaczy rzesistemi zlany,  
Z twarzą ponurą, smutnemi oczyma,  
Pod cieniem drzewa na miłéj murawie,  
Siadł, — z ciężkim żalém i w smutnéj postawie.  
Widok wiosenny przyjemnéj natury,  
W jego się smutnych oczach, nagle zmienił,  
Świat się mu cały wydawał ponury,  
Słowik nie śpiewał, gay się nie zielenił,  
Słowém go wszystko zdawało się smucić,  
Kiedy on siedząc tę pieśń począł nucić!

Kloe! okrutna! zdrażliwa!

Kloe! cel mego kochania,

Przed mym się wzrokiem ukrywa,

I widziéć siebie zabrania.

Z Damoném przepędza chwile,  
Z Damoném piosenki nocy,  
Na jego pogląda mile,  
Na mnie i wzroku nie zwróci.

O Kloe!.... niestała.... płocha!....

Ty! którą Filon stroskany,  
Zawsze i statecznie kocha,  
Choć sam nie będąc kochany.

Ty moje posiadasz serce,  
Dla ciebie żyć chcę na świecie,  
I choć masz mię w poniewiérce,  
Ja cię kocham stale przecie.

Ty dla mnie jesteś roskoszą,  
I choć się łzami zaliwam,  
Choć łez krople oczy zroszą,  
Gdy na cię spóyrzę, ożywam.

Póydę — i z róży pachnącý,  
Bukiet dla ciebie uwiję;  
Potém przy strudze szemrzacý,  
Twoje czoło im okryję.

Może siebie mám ja winić,  
Ze się Kloe na mnie gniewa,  
Jednak co miałem uczynić,  
Uczynię — Wstaje z pod drzewa,  
I chce zmierzać swoje kroki,  
Gdzie rosły róże pachnącé,  
I gdzie z szumioné potoki,  
Szemrzą po kwiecistý łące.

Spiesz, przez krzaki przedziera,  
Chcąc dosięgnąć piękny róży,  
Lecz, kiedy w gęstwę spoziera  
Nasz Filon hoży,  
Widok go dziwny uderzył,  
Z razu swym oczóm niewierzył,  
I kiedy jego ten widok zachwyca,  
Poznaje wreszcie, piękny Kloi lica.

Srodze zmartwiona,  
Na murawie siedziała,  
Ciężkie wzdychanié wydając z łona,  
Rzewnie płakała.

Skoro więc Filon ją zoczył,  
Z radością ku niéy poskoczył:  
Lecz gdy go Kloe uyrzała,  
Omdlała.....

Rzeźwi ją Filon stroskany,  
J lice jéy łzami zlewa,  
Przecież — rzekła Kloe: Filonie kochany....

Rzekła — i znowu omdlewa.  
Filon się z żalém rozwodzi,  
I gdy się łzy smutku leją,  
Kloe, do siebie przychodzi.  
Ucieszony tą nadzieją,

"Kloe! rzekł do niéy: co cię zmartwiło?  
Ach! mój Filonie!... czyż mi to miło,  
Ze ty mię winisz,  
Niewierną czynisz!...

Czyliż, że się zaśmieję czasém do Damona,  
Już nie mám kochać Filona....

Czyliż, że z nim zaśpiewam,  
Już na ciebie się gniewam?..  
O! nie Filonie! Kloe nie jest płocha,  
Kloe cię stale kocha!  
Filon jéy na to: Daruy Kloe droga!...  
O! ta chwila sroga,  
W którój się tego ja dopuściłem,  
Ze cię Kloe obwinilem.  
Daruy — skróć me żale!...  
Ja cię Kocham stale....  
Kloe za rękę go wzięła,  
I miłe się uśmiechnęła.  
Wstali oboje w téy chwili,  
I w Amorka gaiku,  
Przy szumiącym strumyku,  
Przysięgę sobie wzajem uczynili.  
Rzekła Kloe: Ja na wieki,  
Nie opuszczę cię Filonie....  
Filon zaś: Ja cię opuszczę — przy zgodzie....  
Gdy się zawrą me powieki!...  
*Platon Sosnowski.*

---

Z A G A D K A.

Pamięć człowieka, co sprzął jedynie  
Mnie, która latam z czarnym co płynie,  
I naszą pracę ułożył gładko,  
Do potomności przydzie z zagadką.

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 15 miesiąca Marca roku 1817.

*August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.  
G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. K. C.*